Nr. 230. Kraków, Niedziela 6 Października 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcass i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają **bezpłatnie** początek powieści Z. Kaczkowskiego **„ŚWIĘTA KLARA“**, która wypełni nasz feleton przez parę miesięcy.

W drugim feletonie zamieszczać będziemy w przyszłym kwartale oprócz prac z dziedziny ruchu artystyczno-literackiego, oryginalne i tłomaczone nowele, rozprawy i t. p.

Na gwiazdkę

otrzymają stali prenumeratorzy naszego pisma, jak już zapowiadaliśmy:

„Noworocznik N. Reformy“.

Będzie to cenne wydawnictwo, obejmujące oprócz części kalendarzowej i informacyjnej, rozprawy i nowele wybitnych autorów polskich.

„Nowe Mody“, ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, mogą abonenci naszego dziennika otrzymywać po cenie zniżonej 1 złr. 20 ct. kwartalnie.

Kraków, 5 października.

Nie zdarzyło się jeszcze nigdy, aby wyższy jakiś urzędnik autonomiczny, lub rządowy, na publicznem zgromadzeniu wyborców, czy niewyborców, rozwijał poglądy swoje na działalność podwładnych sobie urzędników, aby działalność tę oceniał i wytykał jej strony ujemne. Byłoby to uważanem za naruszenie tajemnicy urzędowej, za poniżanie powagi urzędniczego stanu i t. p. Innego jednakże był zdania p. wiceprezydent Rady szkolnej, Michał Bobrzyński, który na wtorkowem zgromadzeniu wyborców większej własności w Krakowie uznał za stosowne rozwinąć poglądy swoje na działalność nauczycielstwa ludowego i wytknąć mu publicznie, w jakim kierunku błądzi. Wogóle p. Bobrzyński, jakkolwiek nie o urząd naczelnika Rady szkolnej się ubiegał i jakkolwiek z czynności swych w tym charakterze przed wyborcami z krakowskiej większej własności odpowiedzialnym nie jest, — zajął się na owem zgromadzeniu prawie wyłącznie czynnością swoją, jako wiceprezydenta Rady szkolnej, a działalność swoją poselską w bardzo skromne ujął ramki.

W poglądach na funkcyonowanie nauczycielstwa ludowego podniósł p. M. Bobrzyński przedewszystkiem „zgubne prądy wywrotowe, szerzące wśród nauczycieli gorycz i niezadowolenie“, wreszcie „przesadne wynoszenie swego zadania i stanowiska przez nauczycielstwo, — jako źródło gwałtownego upominania się o polepszenie bytu materyalnego nauczycieli ludowych. Czy właściwem i wskazanem było dla naczelnika Rady szkolnej rozwijać przed wyborcami poglądy w tym kierunku, gdy p. Bobrzyński stawał przed nimi nie jako wiceprezydent Rady szkolnej, lecz jako poseł,— osądzić łatwo; a czy takie wystąpienie jego przyczyni się do wytworzenia wśród nauczycielstwa ludowego tego spokoju i zadowolenia, o których zdaje się marzyć p. Bobrzyński, o tem ośmielimy się wątpić.

Zwrócić także musimy uwagę, że poglądy p. Bobrzyńskiego, wypowiedziane publicznie, a więc ulegające publicznej krytyce, o tyle wykraczają przeciw istotnemu stanowi rzeczy, że biorą za źródło niezadowolenia wśród nauczycielstwa to, co jest jego następstwem i objawem, i stąd... małe nieporozumienie między władzą szkolną a nauczycielstwem. Może p. Bobrzyński być innego zdania, ale nam się zdaje, że gdyby na ostatniej sesyi sejmowej dano nauczycielstwu bogdaj to polepszenie bytu, jakie proponowano we wnioskach lewicy, to nie byłoby „agitacyi“ za wznoszeniem petycyi do Rady państwa, nie byłoby innych oznak „niezadowolenia“ nauczycieli.

Agitacya była więc tutaj następstwem tego załatwienia sprawy, do którego sam p. wiceprezydent pomocnej przyłożył ręki, przyznając się z chwalebną otwartością na wtorkowem zgromadzeniu w Krakowie, że był w Sejmie „przeciwnym załatwieniu dorywczych wniosków o polepszenie płac nauczycieli“. Nie było to wyznanie niespodzianką o tyle, że pamiętamy dobrze owo sprawozdanie Rady szkolnej z wniosków i petycyj sejmowych w tej sprawie, przesłane Wydziałowi krajowemu tuż przed ostatnią sesyą sejmową. To sprawozdanie, nieprzychylne wręcz dla żądań nauczycielstwa, zawyrokowało później o ich odrzuceniu w Sejmie. Sprawozdanie to, powiadamy, znane było dobrze nam i naszym czytelnikom, — obecnie tylko potwierdził p. Bobrzyński domysły, że on był jego autorem. Atoli p. Bobrzyński obecnie przychylniejszym okazał się w tej sprawie, mówiąc o niej na wtorkowem zgromadzeniu:

„Sejm tę kwestyę odroczył do najbliższej sesyi i zażądał wniosków od Wydziału krajowego i od Rady szkolnej. Nie wątpię, że je załatwi przychylnie, że nauczycielom doda temsamem otuchy, a zachowa tę miarę, która kraju nie przeciąży, a szkoły nie narazi na niechęć opodatkowanych. Nic bowiem nie byłoby, dla mnie przynajmniej, przykrzejszego, jak to, żeby szkoła ludowa, taką dziś otaczana życzliwością i opieką, miała skierować przeciw sobie niechęć i niezadowolenie społeczeństwa“.

Jakkolwiek w poglądach p. Bobrzyńskiego na tę sprawę zaszły pewne zmiany, przecież nie możemy pojąć roli, jaką sobie wobec niej wyznaczył. P. Bobrzyński, jako wiceprezydent Rady szkolnej, dążyć powinien do tego, aby personal nauczycielski za pracę swoją brał to, co ona jest warta. Do niego należy zatem ocena przedmiotowa tej pracy, — do Sejmu wyszukanie źródeł i środków finansowych na jej zapłacenie. Tymczasem p. Bobrzyński narzuca się Sejmowi na obrońcę skarbu krajowego, — czego ani Sejm, ani Rada szkolna od niego nie wymaga — a następstwem tego jest, że nauczycielstwo nie ma z ramienia Rady szkolnej w Sejmie rzecznika, któryby wobec kraju dał świadectwo, jaką jest praca nauczyciela i jak ona powinna być wynagradzana.

To rzecz jedna. A teraz niechże nam ktoś powie, jak rozumieć te ciągłe obawy p. Bobrzyńskiego o przeciążenie budżetu a nawet o to, aby zwiększenie ciężarów szkolnych nie przysporzyło szkole ludowej nieprzyjaciół,— gdy powszechna opinia kraju za polepszeniem bytu nauczycieli się oświadczyła, i gdy nawet najubożsi z opodatkowanych, sami włościanie, wręcz żądają zwiększenia płac nauczycielskich i oświadczają gotowość płacenia skutkiem tego większych dodatków krajowych. Skądże więc ta nerwowa obawa o przeciążenie finansów krajowych, skoro Rada szkolna nie będzie za nie odpowiadać, lecz Sejm krajowy.

Nadto podwójna rola, jaką sobie wyznaczył w tej sprawie p. Bobrzyński, ma jeszcze tę dla nauczycielstwa niekorzystną stronę, że obudza on w Sejmie skrupuły, nieprzychylnie dla podniesienia płac nauczycielskich usposabiające, najpierw jako prezydent Rady szkolnej, — a potem, zeszedłszy z estrady urzędowej, opinię tę powtarza jako poseł. Z dwóch tytułów więc równocześnie wpływał p. Bobrzyński w tej sprawie na Sejm, i z obu tytułów przemawiał przeciwko podwyższeniu płac nauczycieli.

A przecież świadectwo, jakie p. Bobrzyński na wtorkowem zgromadzeniu krakowskiem wystawił nauczycielstwu, wogóle nie było niekorzystne. P. wiceprezydent przyznał, że ogół nauczycielstwa spełnia sumiennie zdwojone zadanie, jakie przypadło mu w udziale skutkiem najnowszej reformy szkół ludowych. Kandydat nauczycielski ma teraz zaznajamiać się z potrzebami handlu, przemysłu, rolnictwa, ogrodnictwa i Bóg nie wie czego, — p. Bobrzyński przyznaje mu, że do przyswojenia sobie tej różnogatunkowej wiedzy okazuje chęć i pracę, — tylko nie radzi sejmowi podwyższać za to wszystko płacę nauczycielską, aby przypadkiem szkole nie przysporzono nieprzyjaciół!

Niechże się p. Bobrzyński rozglądnie lepiej w roli, jaką odgrywa, a przyzna, że nie jest ona chyba taką, jaką być powinna, — wyrażając się, z łatwo zrozumiałych względów, ostrożnie i delikatnie.

Listy z Niemiec.

Berlin, 3 października.

(Stan rzemieślniczy w Niemczech. — Polityka wyrazem sytuacyi ekonomicznej. — Rozwój w ostatniem dwudziestoleciu i badania „Tow. dla polityki socyalnej“).

(f.) Faktem, dominującym nad całą współczesną polityką niemiecką, jest wzrastanie w potęgę stronnictw skrajnych, tak po prawicy jak, i po lewicy. Partye umiarkowane, partye środka, znikają z powierzchni, jak wolnomyślni, lub sprzedają przekonania, dusze i ciała konserwatystom, jak narodowo-liberalni; na placu boju zostaje z jednej strony demagogia junkierska, z dążeniem do zamachu stanu, z drugiej — socyalna-demokracya, również z negacyą współczesnego ustroju polityczno-społecznego. Centrum od śmierci Windhorsta także straciło dawną solidarność; poza sprawami religijnemi okazuje najrozbieżniejsze, co do programów ekonomicznych, dążności.

Ekstremy te nie są niczem więcej, jak tylko wyrazem interesów ekonomicznych ludności. Klasy średnie znikają, ich miejsce zajmuje albo proletaryat robotniczy, albo wielki kapitał ruchomy i agrarny. Między niemi rozegra się też walka o panowanie, a im bliższy ten moment decydujący, tem mniej popłacają połowiczności; tempo boju staje się coraz szybsze i siłą rozpędu wszystkich porywa: stać na jednem miejscu niepodobna.

Kwestya rzemieślnicza, której stan chcę w Niemczech obecnie skreślić, daje bardzo ciekawe przyczynki i do zrozumienia zaznaczonego powyżej procesu. Z natury swojej liberalny, w przeciwstawieniu do żywiołów wiejskich, konserwatywnych, zwolennik „zdrowego postępu i umiarkowania“ — stan ten wyznawał te przekonania do połowy lat siedmdziesiątych, jak długo struktura ekonomiczna współczesnych Niemiec nie była jeszcze wykończona. Obecnie roztapia on się, zanika, ginie, a wraz z nim najpotężniejsza podpora tendencyj umiarkowanego środka; te resztki, które zostały, w ciężkiej walce o byt, uciekają się do pomocy stronnictw skrajnych, a odtrącone — jako „przeżyte formy wsteczne“ — przez socyalnych demokratów, zostają na łasce i niełasce konserwatystów.

Kilka cyfr i faktów z tego ruchu powinno zainteresować także ze względu na stosunki w Galicyi i Austryi, gdyż rozwój ekonomiczny, tudzież wynikające z niego konsekwencye prawno-polityczne, mają wszędzie tę samą logikę.

Liczenie ludności podług zawodów z d. 1-ym grudnia 1875 r. wykazało, że istnieje w Niemczech 3,230.311 przedsiębiorstw przemysłowych, zatrudniających 6,470.630 osób, więc na 10000 mieszkańców — 753·8 przedsiębiorstw z 1515·4 pracownikami; statystyka przemysłowa z czerwca 1882 r. wykazała istnienie 3,609.801 przedsiębiorstw, zatrudniających 7,340.789 osób, więc na 10000 mieszkańców — 798·2 przedsiębiorstw i 1623·3 pracowników. Licząc przeciętnie przedsiębiorstwo, zatrudniające mniej niż 5 pracowników do rękodzieła, okazało się, że w przedsiębiorstwach rzemieślniczych przybyło 7·8 — w wielkich i średnich zakładach 19%. Ale i przybytku 7·8% nie trzeba optymistycznie tłomaczyć, skoro się zauważy, że wielu z „samodzielnych“ majstrów krawieckich i szewskich pracuje tylko na rzecz wielkich engrosistów, nie posiadając nawet własnego miejsca wysprzedaży.

Od tego czasu stosunki jeszcze się pogorszyły na niekorzyść rękodzieł. Środki techniczne, które polecono, jako deski zbawienia, okazały się bezskutecznemi. Obiecywano sobie wiele z małych motorów, ale z wzrastającym wielkim przemysłem konkurować one nie mogą. Roczne bowiem koszta siły jednego konia wynoszą:

przy motorze parowym:	o sile 2 koni	789·3 mrk.
	„ „ 5 „	754·5 „
	„ „ 8 „	470·2 „
przy motorze gazowym:	o sile 2 koni	447·0 mrk.
	„ „ 5 „	259·2 „
	„ „ 8 „	226·2 „

i t. d., nie mówiąc o wielu innych redukcyach kosztów produkcyi, tudzież o sposobach zużytkowania nowoczesnej techniki, nauki, konjunktur handlowych, któremi rozporządza wielki przemysł, a którym mały nigdy nie dorówna.

Liczenie ludności, przedsięwzięte w całem państwie przed kilku miesiącami, okaże cyfry, jeszcze smutniejsze dla stanu rękodzielniczego; przygotowują na to wołania o ratunek, które ze wszech stron od małych przedsiębiorców i majstrów dochodzą. Zbadaniem zastraszającego tego zjawiska zajęła się tymczasem nauka.

Verein für Sozialpolitik, w którego skład wchodzą najwybitniejsi profesorowie i ekonomiści niemieccy, uchwalił jeszcze w r. 1892 rozpocząć szczegółowe studya nad kwestyą żywotności i siły konkurencyjnej rękodzieł. Kierownictwa temi badaniami podjęli się prof. ekonomii uniwersytetu wiedeńskiego Filipowicz i prof. lipski Bucher. Obaj uczeni otrzymują od swych rządów zapomogi na wydawnictwo; gdy kanclerz niemiecki, w należytem ocenieniu doniosłości tych badań, udzielił 5000 marek, zdobył się rząd austryacki na piątą część powyższej sumy.

„Die Lage des Handwerk's in Deutschland“, pod tym tytułem wyszły niedawno trzy tomy monografii pojedyńczych gałęzi rzemieślniczych, opracowane przez młodych uczonych za dyrektywą Buchera. I rezultaty, do których dochodzą, są w istocie dla wszystkich, którzy życzą sobie zachowania średniego stanu przemysłowego, zastraszające.

„Badania wykazują — konstatuje przedmowa — takie wywietrzenie i przeobrażenie w naszym stanie rzemieślniczym, o jakiem mało kto dotąd miał pojęcie“.

Wogóle dadzą się — podług wspomnianych badań — przeprowadzić trzy grupy produkcyi: gdzie wielki przemysł już zwyciężył, gdzie rzemiosło walczy z nim jeszcze o byt swój, i gdzie przemysł panuje wszechwładnie bez konkurencyi.

Do pierwszej trzeba zaliczyć przemysł: tkacki i przędzalniczy, bednarski, kapeluszniczy, gwoździarski, tokarski, piwowarski, garbarski. Do drugiej szewstwo, krawiectwo, stolarstwo, ślusarstwo, blacharstwo, piekarstwo, kowalstwo, siodlarstwo, introligatorstwo; zdolnemi zaś do konkurencyi, nieraz wyłącznie panującemi, jako produkcya rzemieślnicza, są: rzeźnictwo (o ile z czasem konkurencya australska lub amerykańska nie stanie się niebezpieczną! ciekawe o tem dane w dziele Krzywickiego: „Za Atlantykiem“), masarstwo, pokostnictwo, garncarstwo, wszystkie działy budownictwa.

Bliższe zbadanie materyałów, opracowanych we wspomnianem wydawnictwie, ma szczególną wagę dla Galicyi, informując o tendencyach rozwoju i konjunkturach światowego targu przemysłowego, daje równocześnie cenne wskazówki dla gałęzi produkcyi, powstających w kraju.

Z Górnego Śląska.

Ruch narodowy polski na Górnym Śląsku zwrócił się przeciwko stronnictwu centrum, które do niedawna w imię katolicyzmu narzucało ludowi polskiemu swoich przewódców i posłów. Kończyło się na tem, że Prusacy niemczyli Śląsk w imię protestantyzmu, a Niemcy z centrum czynili to samo pod osłoną katolicyzmu. Spostrzeżono się tedy na Śląsku pruskim, dokąd prowadzi uległość bezwzględna wobec centrum i rozpoczęto z niem podjazdową wojnę. Obecnie rozegra się w krótkim czasie taka walka o wybór Huenego, a chociaż niedawno stronnictwo narodowe poniosło klęskę przy wyborach uzupełniających do sejmu, przecież staje do walki wyborczej z Huenem.

Usposobienie Ślązaków polskich w chwili obecnej przedstawia bardzo dosadnio dłuższa korespondencya z tamtych stron w *Dzienniku Pozn.*, z której przytaczamy następujące ustępy:

Sprawa dwóch mandatów poselskich w pszczyńsko-rybnickim obwodzie wyborczym, jednego do sejmu, drugiego do parlamentu, zaprzątała w ostatnich czasach, a nawet do dzisiaj zajmuje

---

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

14 (Ciąg dalszy).

Uśmiechnęła się przytem, jednak zaraz potem westchnęła i tak dalej mówiła:

— Ale ja mam z tego zmartwienie, bo przecież nie na to tutaj przywiozłam Klarę, aby po nią tacy ludzie sięgali. Ja kocham wszystkich ludzi zarówno, ale w każdym narodzie są stany czyli warstwy społeczne, jak wy to dziś nazywacie, a te stany już dlatego samego, że są, mają prawo istnienia. Ani moja rodzina, ani rodzina Klary, nie należą do arystokracyi utytułowanej, to też ja do niej się nie pnę i powiem panu pomiędzy nami, że jeżeliby który panicz głośnego rodu w niej się zakochał, tobym przeszkodziła takiemu zamęściu, bo taka żona nie jest szczęśliwą, której mąż ma jakiś niedostatek do zarzucenia. Nasi przodkowie nigdy nie występowali ze swojej roli: jeżeli żołnierz, to co najwięcej Rotmistrz królewski albo też Regimentarz, a jeśli cywilny, to Stolnik lub Podkomorzy. Aleśmy zawsze o tem wiedzieli, że starożytnością rodu nikomu nie ustępujemy, a niektórych dziś bardzo błyszczących nawet wyprzedzamy, lecz co ważniejsza, bo i tośmy wiedzieli, że zasługami nas nikt nie wyprzedził, bo na nas po wszystkie czasy ta stara Polska się opierała, myśmy ją naszą krwią i majątkami podtrzymywali, o zaszczyty nigdyśmy się nie ubiegali, nieraz naweteśmy je odsuwali od siebie — a kiedy potrzeba było cierpieć, to myśmy najwięcej cierpieli. Jeżeli jaka miłość własna da się usprawiedliwić, to nasza. Pan to dobrze zrozumiesz, bo pod tym względem stoimy ze sobą na równi. Ja zresztą i ową drobniejszą szlachtę, co się tem kontentuje, jeżeli może wykazać szlachcica dziada, mam sobie za równą i jeśli który z nich się na wierzch wybije, byle był zacny, mam go za brata. Ja nawet szczerze się cieszę, jeżeli jaki mieszczanin albo syn chłopa nauką, zapobiegliwością i pracą dorobi się pewnego znaczenia, bo stąd nam wszystkim siły przybywa, daj Boże takich jak najwięcej! — ale ten mój liberalizm ogranicza się do interesów publicznych i mojem zdaniem nic powinien żadnego wywierać wpływu na związki rodzinne. Do czegobyto były takie małżeństwa mięszane, jakie dzieciby się z takich małżeństw rodziły i gdzieby się wtedy podziały nasze wiekowe tradycye, od których utrzymania nasza przyszłość zależy?

Zacząłem z pewną oględnością wykładać babce, że niezupełnie podzielam jej zdanie, bo siła narodu zależy nietylko od gęstości tej sieci, która stanowi jego więź społeczną, ale także od tego, ażeby ta sieć była ile możności jednolitą i aby jej nici sięgały od końca do końca — a ten cel można osiągnąć właśnie tylko zapomocą małżeństw mięszanych; co się zaś tyczy tradycyi, to my mamy wprawdzie dobre, ale także i złe tradycye, które trzeba wygubić, a do wygubienia tych złych tradycyj właśnie mięszane małżeństwa najwięcej się przyczyniają.

Ale wśród mego wykładu muzyka w drugim salonie całkiem ucichła, zrazu było słychać tylko szeptanie, a potem bardzo głośną, choć urywaną rozmowę. Babka podniosła głowę i powiedziała:

— Cóż to ma znaczyć? Kłócą się z sobą? — a wtem wyszedł do nas z drugiego salonu, nie Kubuś, ale Heliodor.

Heliodor miał twarz pomięszaną; coś mu się tam stało, ale panował nad sobą, przysiadł się do nas i zaczął mówić o sprawach publicznych, a potem o obowiązkach obywatelskich. Mówił dość długo, dobitnie i jasno, tak żeśmy nie mogli zrozumieć, dlaczego się na taką wymowę wysila, a w końcu uderzył nas jakby kulą działową aksiomatem wypowiedzianym w ten sens:

— Nigdzie niemasz pojęć tak bałamutnych o obowiązkach obywatelskich, jak u nas, a przecież ta kwestya jest jasna jak słońce. Każdy obywatel ma obowiązki względem swojego kraju, to się samo przez się rozumie, ale nad temi obowiązkami górują obowiązki względem państwa, do którego należy; kto przenosi pierwsze nad drugie, ten jest nieprzyjacielem kraju, bo przecież kraj nie może istnieć bez państwa.

Wypowiedziawszy ten aksiomat, pytał nas, czy nie jest to jasne jak dwa a dwa cztery i czy mu nie przyznajemy słuszności?

Babka była zakłopotaną, ja także, ale ażeby nie wywoływać politycznej dyskusyi, zgodnem uczuciem wiedzeni, oboje przyznaliśmy mu, że ze swego punktu widzenia ma słuszność. Poczem widocznie uspokojony, jak gdyby mu tylko o to chodziło, pożegnał się z nami nadzwyczaj grzecznie i wyszedł.

Jak tylko wyszedł, weszła Klara. Była mocno zaczerwienioną i widać było po jej twarzy, że dopiero płakała.

Babka spytała ją:

— Cóż-to za scenę mieliście ze sobą? Mów śmiało, przecież jesteśmy pomiędzy sobą.

— Ot co! — odpowiedziała Klara, usiłując uspokoić swoje wzburzenie, — oświadczył mi się.

— I cóż?

— Odpowiedziałam mu krótko i węzłowato, że nie pójdę za Niemca. On się pogniewał i zaczął mi prawić jakieś polityczne kazanie. Przecież tego nie mogłam dopuścić. Zniecierpliwiłam się i powiedziałam mu stanowczo, żeby mi dał święty pokój.

— Więc czegóż płaczesz?

— Bo mnie to mocno wzburzyło.

Ktoś podejrzliwy mógł mieć w tej chwili to wrażenie, że Klara poszła za swojem przekonaniem, a przeciw pociągowi swojego serca, że przeto walka się w niej odbyła, i że ta walka ją tak wzburzyła. Być może, że babka miała także takie wrażenie, ale nie chciała tej delikatnej kwestyi wytaczać w mojej obecności, dlatego chcąc rozmowę odwrócić, powiedziała do Klary:

— On to polityczne kazanie i nam także powiedział.

— Słyszałam je — rzekła Klara, — i znalazłam w niem uspokojenie, bo widzę, że miałam racyę.

Na to babka zabrała głos i tak mówiła:

— Uspokój się, dziecko. Każda panna, o której wiedzą, że jest na wydaniu, ma zwykle konkurentów bez liku. Do tego trzeba się przyzwyczaić. Ot, i ten pan upudrowany, który niedawno co wyszedł, także mi się oświadczył o twoją rękę dla swego syna.

Klara się na to zerwała i zawołała głosem zmienionym:

— Jakto? ten pan... dla swego syna! Jakże! więc i tacy ludzie się o mnie starają?

Poczem wybuchła płaczem, zakryła twarz obydwiema rękami i zawołała:

— Oh! czemuż nie jestem brzydką!

Uspokoiliśmy ją, jakeśmy mogli, wysłuchała nas, otarła łzy, ale rzekła głosem stanowczym do babki:

— Ja tutaj jestem, jak bydlę na targu. Jedźmy stąd. Ja tutaj nie wytrzymam przez całą zimę...

Wtem wszedł służący i zameldował Kubusia. Na to Klara znów się zerwała i zawołała:

— Powiedz panu Jakóbowi, że pani Stolnikowa jest chora i nie przyjmuje.

Babka spojrzała na nią z niejakiem zdziwieniem, ale nie bez pewnego zadowolenia, ja zaś, rozumiejąc, że po takich wzruszających scenach najlepszy jest spokój, wziąłem kapelusz i chciałem wyjść. Ale Klara przyskoczyła do mnie i, ścisnąwszy mnie mocno za rękę, zawołała głosem dźwięcznym i jasnym:

— Ja wiem, że pan jesteś zimny jak lód, ale przecież spodziewam się po panu choć tyle współczucia dla nas, że nas nie zostawisz samych w takich zmartwieniach.

Mówiąc to, miała uśmiech na twarzy, więc i ja się uśmiechnąłem i powiedziałem żartem:

— Dzisiejszym pannom zaprawdę nie łatwo dogodzić. Zimny jak lód! chyba dlatego, że ja jeden jeszczem się nie oświadczył...

Poczem zostałem na herbacie i przepędziliśmy cały wieczór ze sobą na swobodnej rozmowie, chociaż nie bez złośliwych uwag o dzisiejszej młodzieży i o towarzystwie krakowskiem.

(C. d. n.)

w niezwykły sposób ogólną uwagę na Górnym Śląsku.

Skutkiem przemożnych wpływów zuchwałych prowodyrów śląskiego centrum, którzy przy pamiętnem głosowaniu rozstrzygającem nad znanym projektem wojskowym po raz pierwszy rozbili jedność w zwartych dotychczas szeregach katolickich, zamianowano na zebraniu komitetu wyborczego z obu powiatów w Mikołowie przeważną większością głosów jako kandydatów poselskich p. rektora Latacza z Katowic do sejmu pruskiego, a p. barona Huenego do parlamentu niemieckiego.

W wyborach do sejmu, które się odbyły w Żorach 12 września, przeszedł — jak wiadomo — znaczną większością głosów p. Latacz, zyskał bowiem 362 głosy, podczas gdy na kandydata narodowo-śląskiego stronnictwa, p. adwokata Radwańskiego z Pszczyny, tylko 40 głosów padło, a kandydat skombinowanych stronnictw konserwatywnych i liberalnych, p. radca ziemiański Schroeter z Pszczyny, otrzymał 177 głosów. Na wieść o takiem świetnem zwycięstwie poczęła niemiecka prasa katolicka na Śląsku zawodzić tryumfalne okrzyki, dopatrując się zaraz stanowczej zapowiedzi lepszych czasów, w których lud górnośląski agitatorów „wielkopolskich" zupełnie porzuci, i upojona wymuszonym gwałtownie sukcesem, popadła w istny paroksyzm ulicznych wyzwisk i obelg, które organom, chcącym reprezentować frakcyę katolicką, wcale do twarzy nie przystają.

P. rektor Latacz pochodzi z górnośląskiego ludu, mówi po polsku. Ważny swój urząd sprawuje wprawdzie w polskiej okolicy, lecz w szkole czysto niemieckiej, w której urzędowo ani jednego słówka po polsku przemówić nie wolno. Bardzo zależne stanowisko, jakie obecnie jako rektor miejskiej szkoły w Katowicach zajmuje, które mu niezawodnie dotychczas nie dozwoliło na polityczno-pedagogicznej arenie wystąpić, nie przemawia bynajmniej za tem, aby mógł godnie i należycie spełnić obowiązki posła polskiego ludu. Chociaż odgrywa on wybitną rolę w „Katolickim Związku śląskich nauczycieli", w ponurych ciemnościach jednakże pokryte są zapatrywania jego na metodę pedagogiczną, którą od czasów Falka w szkołach górnośląskich praktykują. Publicznie z ust jego nie dowiedzieliśmy się jeszcze, czy ją już z samych pedagogicznych względów z kretesem jako zupełnie fałszywą potępia, lub czy też ją jako powolny względem przełożonych władz w wszelkich szczegółach pochwala i takim sposobem jest poplecznikiem nieszczęsnego systemu germanizacyjnego w stronach polskich.

O kandydaturze Huenego pisze ten korespondent z Górnego Śląska:

„Istotnie trudno było wymyśleć mniej popularną kandydaturę, jak tę właśnie na rdzennie polskie powiaty. Komitet wyborczy pszczyńskiego i rybnickiego powiatu, party do tego przez tajne sprężyny sięgające aż do metropolii, stawiając taką właśnie osobistość na kandydata poselskiego, popełnił fatalny błąd taktyczny, którego ważnych skutków nikt dzisiaj jeszcze przewidzieć nie może. Przy dojrzalszem rozważeniu wysokiej, dla prostaczych umysłów niedostępnej polityki śląskiego odłamu centrum, wydaje się i ta kandydatura poselska więcej na umyślne urągowisko z usprawiedliwionych żądań górno-śląskiego ludu, aniżeli na uczciwą chęć uwzględnienia najżywotniejszych potrzeb jego.

„Narzucając ludowi polskiemu kandydata z takiemi uprzedzeniami i z otwartą nieprzyjaźnią ku swojskiemu żywiołowi, drwi sobie jak najwyraźniej śląskie stronnictwo centrum z słusznych żądań Górnoślązaków, dopominających się wyłącznie o takich posłów, którzyby z ludu polskiego pochodzili i za Polaków się uważali i szczerze i otwarcie zawsze w obronie ludu polskiego w każdej dziedzinie występowali. Z tych powodów zatem jest kandydatura poselska p. barona Huenego w pszczyńsko-rybnickim okręgu wyborczym niepopularną, niestosowną i nieodpowiednią.

„Świetnym przykładem jaśnieją wyborcom pszczyńsko-rybnickiego obwodu wyborczego trzykrotne zwycięstwa p. majora Szmuli: pierwsze w wyborach do parlamentu niemieckiego w powiecie bytomskim i tarnowskim odniesione, drugie i trzecie w wyborach sejmowych w opolskim okręgu wyborczym, a wreszcie i z razu niespodziewane zwycięstwo gospodarza Strzody w wyborach do parlamentu w prądnickim powiecie. — Cztery razy w przeciągu jednego roku odniosło wówczas narodowo-śląskie stronnictwo w obwodach wyborczych daleko od siebie odległych walne zwycięstwo nad kandydatami polskimi, których także śląskie centrum stawiło i w jawny i tajny sposób, w godziwy i mniej godziwy sposób popierało".

Korespondent śląski wzywa więc ludność polską do postawienia własnej kandydatury przeciw Huenemu. Da to bez wątpienia powód do objawów bezsilnej złości ze strony organów centrum.

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 października.

Ks. Eustachy Sanguszko zamianowany już został namiestnikiem Galicyi, a nominacyę jego ogłasza urzędowa *Wiener Ztg.* Rozegrał się w ten sposób przedostatni akt licznych zmian osobistych w naczelnych stanowiskach kraju naszego i państwa. Pozostaje tylko nominacya marszałka krajowego, którym bez najmniejszej wątpliwości w niedługim czasie mianowany będzie hr. Stanisław Badeni. Zmiany te, których następstw przesądzać dzisiaj nie chcemy, są jednak na wszelki sposób niezwykłe i dające do myślenia. Marszałek, reprezentant najwyższej władzy autonomicznej kraju, zamienił swoje stanowisko na godność najwyższego reprezentanta rządu; jego marszałkowską godność obejmie hr. Stanisław Badeni, rodzony brat Kazimierza hr. Badeniego, reprezentanta najwyższej władzy rządowej w państwie.

Ta zamiana i kombinacya stanowisk autonomicznych i rządowych jest, bądź co bądź, niezwykła; jeżeli jednak przeciwko niej nie podniesiono dotąd głosu stanowczej opozycyi, to tylko dlatego, że kraj ufa charakterowi osób i obywatelskiej ich niezależności, która w chwilach decydujących podyktuje im sposób postępowania taki, aby on w pierwszym rzędzie nie ubliżał godności kraju i nie naruszył jego samorządu. Dopóki więc nie zobaczymy objawów tych zmian osobistych na kierujących stanowiskach, jakich jesteśmy świadkami, wstrzymujemy się od oceny ich natury tem bardziej, że decyzya zapadła już i liczyć się jedynie możemy z dokonanym faktem.

Ks. Łobanow we Francyi.

Prezydent republiki francuskiej przyjmował onegdaj na obiedzie w Fontainebleau ks. Łobanowa-Rostowskiego i Mohrenheima i nadał rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych wielki krzyż legii honorowej. Odznaczenie to jest nowym widomym znakiem przyjaźni francusko-rosyjskiej i zgodnego działania dyplomacyi francuskiej i rosyjskiej.

Że w porozumieniu tem Francya odgrywa rolę mniej zaszczytną, o tem wiedzą wszyscy; sądzimy jednakże, iż zbyt przesadne jest doniesienie londyńskiego *Times'a,* jakoby ks. Łobanow-Rostowski w toku konferencyj z francuskim ministrem Hanotaux dał mu wyraźnie do poznania, że Rosya chce na przyszłość ściśle kontrolować zachowanie się dyplomacyi francuskiej, ażeby Francuzi nie popełnili jakiejś niedyskrecyi lub nietaktowności, którąby mogła skompromitować pokojowe cele przymierza francusko-rosyjskiego. Trudno przypuścić, ażeby rosyjski minister spraw zagranicznych w podobnej formie czynił przedstawienia ministrowi francuskiemu, gdyż byłoby to dla Francyi wprost ubliżającem i nie zgadzałoby się z elementarnemi zasadami etykiety dyplomatycznej. To też nowojorski *Herald* sądzi, że w doniesieniu *Times'a* tkwi tendencyjna złośliwość, rozgoryczenie Anglii z powodu niepowodzenia na Wschodzie azyatyckim i chęć podburzenia Francuzów przeciwko Rosyi. Zapewne tym razem *Herald* ma słuszność, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że Francuzi gotowi są znieść niejedno poniżenie, byleby tylko nie narazić się swym północnym sprzymierzeńcom.

Z Petersburga.

Petersburski korespondent *Kölnische Ztg.* donosi, że stanowisko rosyjskiego ministra skarbu Witte'go w ostatnim czasie mocno się zachwiało, a przyczyną tego ma być częściowe niepowodzenie Wittego w Paryżu, jakoteż zupełne niepowodzenie jego usiłowań, czynionych w Berlinie. Niemałą rolę odgrywa w tem także podobno osobiste nieporozumienie pomiędzy Wittem a generałem Hahnem, który na żądanie Wittego usunięty był ze stanowiska komendanta straży pogranicznej, a teraz mianowany został członkiem Rady skarbowej. W kołach nieprzychylnych Witte'mu wymieniają już nazwisko tajnego radcy Solskiego, jako domniemanego następcy obecnego ministra skarbu. Z innego jednakże źródła zapewniają, że kłopoty ministra skarbu nie są tak wielkie, ażeby mogła być mowa o jego dymisyi. Prawdopodobnie więc pogłoski o zachwianiu się jego stanowiska są co najmniej przesadne.

Ten sam korespondent petersburski donosi, że obraz przysłany carowi w podarunku od cesarza Wilhelma, jest własnoręcznym szkicem cesarza niemieckiego i przedstawia w alegoryi ucisk europejskich państw cywilizowanych przez rasę żółtą. Adjutant Moltke ma wręczyć cesarzowi Wilhelmowi własnoręczną odpowiedź cara.

KRONIKA.

Kraków, 5 października.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" z pod zaboru rosyjskiego nadesłano do Administracyi naszego dziennika 46 ct.

Na budowę szkoły polskiej w Biały złożył na ręce p. M. Siedleckiej p. Paczosa 1 złr. 1/2 ct., wybrane z puszki w „Związku naukowym", i 1 złr. 54 ct. za germanizmy.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył dr. Żuławski na ręce p. M. Siedleckiej 50 złr., przesłane przez dra Władysława Kretkowskiego.

Stypendyum dla uczniów gimnazyum w Cieszynie. Otrzymaliśmy zawiadomienie, iż grono ludzi, pracujących Polaków w zaborze rosyjskim, postanowiło zebrać i przesłać „Macierzy" śląskiej kwotę 120 rubli, z przeznaczeniem 100 rubli na jedno stypendyum dla ucznia II klasy gimnazyum polskiego w Cieszynie i 20 rubli na budowę własnego gmachu dla tegoż gimnazyum. Pierwszą ratę tej fundacyi w kwocie 20 rubli nadesłano na nasze ręce.

Poczuwamy się do miłego obowiązku złożenia oddzielonym kordonem rodakom serdecznego podziękowania za ich pamięć, zrozumienie potrzeb i doniosłości polskiego gimnazyum w Cieszynie.

Na loteryę na dochód szkoły polskiej w Biały i bezpłatnych wypożyczalń książek Tow. „Szkoły ludowej" nadesłali: p. Armatowicz 6 sztuk przedmiotów srebrnych, p. Jan Godlik funt świec, księgarnia spółki wydawniczej 30 broszur, pp. Tilles, Ciechanowski i Frass po 1 złr., p. Fischer (A-B) 3 fanty, p. Figiel (fryzyer) 3 fanty, księgarnia Gebethnera i Sp. 10 wartościowych książek, p. Szczurowski (właśc. składu mąki) 4 fanty, skład apteczny Zopoth i Sp. 3 fanty, urzędnicy browaru tenczyńskiego 1 złr. 70 ct.

Akt otwarcia roku szkolnego na uniwersytecie Jagiellońskim odbędzie się w środę 9 b. m. po nabożeństwie, w kościele św. Anny o godz. 9 rano odprawić się mającem. O godz. 10 w auli uniwersyteckiej ustępujący rektor dr. Browicz złoży sprawozdanie z czynności za rok ubiegły, poczem nastąpi wykład inauguracyjny rektora dra Stanisława Smolki na temat: „O Unii horodelskiej".

Uroczystość ta dostępną jest dla publiczności; ze względu jednak na szczupłość miejsca, wydawane będą bilety w kancelaryi uniwersyteckiej w poniedziałek i wtorek (7 i 8 b. m.) między godz. 9 a 11 przed południem.

Wiadomości osobiste. Jako reprezentant uniwersytetu Jagiellońskiego wyjechał na pogrzeb Pasteura prof. dr. Odo Bujwid.

Dyrektor szpitala powszechnego dr. Ponikło wyjechał w sprawach szpitala do Wiednia i Berna.

Prof. dr. Korczyński powrócił do Krakowa.

Profesora Wicherkiewicza mianowało Towarzystwo historyczne w Paryżu członkiem komisyi dla geografii oftalmologicznej w Europie.

Bezpłatny odczyt. Staraniem Zarządu bezpłatnych wypożyczalń książek Tow. „Szkoły ludowej" odbędzie się w amfiteatrze Nowodworskim przy gimnazyum św. Anny jutro w niedzielę o godz. 4 po południu seryi I odczyt I p. Ferdynada Polzeniusza p. t. „Dobywanie i przeróbka węgla kamiennego" (geologiczne pochodzenie, dobywanie, destylacya, gaz świetlny, woda pogazowa i jej produkty, koks). Dzieciom do lat 12 wstęp nie dozwolony.

Deputacye dla pożegnania hr. Badeniego, ustępującego ze stanowiska namiestnika Galicyi, wyjeżdżają z Krakowa do Lwowa, od Rady miejskiej: prezydent p. Friedlein z członkami Rady pp. Slękiem, Kwiatkowskim i Horowitzem; od Rady powiatowej dr. Fr. Paszkowski z jednym z włościan, który oświadczy ochotę do tego; z Izby handlowej prezes p. Baranowski z kilkoma członkami; ze Zboru izraelickiego oprócz p. Horowitza, pp. Landau, Hirsz i Bober.

Obywatelstwo honorowe dla hr. Kazimierza Badeniego, jako byłego namiestnika Galicyi, uchwaliła onegdaj Rada miasta Lwowa, na wniosek dra A. Małeckiego. Przeciwko temu wnioskowi podniósł głos na czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej i przemówił radca m. Henryk Rewakowicz, wedle relacyi *Kuryera Lwowskiego,* następującemi słowy:

„Wobec obszernego motywowania wniosku, tak licznemi zaopatrzonego podpisami, poprzestanę na krótkiej uwadze, aby zaznaczyć swoje zapatrywanie, które niewątpliwie podziela bardzo liczne grono obywateli stolicy. Wniosek mówi o wielkich zasługach. Ja nie widziałem i nie widzę nadzwyczajnych zasług takich, któreby uzasadniały tak nadzwyczajny honor. Były namiestnik robił dla miasta to jedynie, co mu wypadało z urzędowania i obowiązku. Robił tylko to, co sam chciał, a nie to, co gmina chciała. Przypominam w tym względzie słynny reskrypt jego, wystosowany na wiosnę roku 1891 w sprawie obchodu rocznicy 3 maja, a streszczający się w wyrazach: „zakazuję i zabraniam". Rokowania zaś, które wskutek tego pisma nastąpiły, ubliżały zarówno godności reprezentacyi miasta, jak i stanowisku i powadze władzy.

„Choćby nawet były jakie zasługi lokalnej natury, to znikają one wobec faktu przeprowadzenia wyborów ostatnich do Sejmu z kuryi włościańskiej. Przeprowadzane one były tylko na korzyść jednej partyi w kraju, a popierane zaprowadzeniem stanu wyjątkowego, który różnił się tem od stanu wyjątkowego w Pradze, że tam w myśl przepisów obowiązujących został on ogłoszony, u nas zaś zaskoczył ludność ufną w moc ustaw konstytucyjnych. Wskutek spełnionych nadużyć wszelakiego rodzaju, fala rozjątrzenia, rosnąca po całym kraju, oprze się o właściwe instancye, a wtedy solenizant dzisiejszy nie szczególnie będzie wyglądał. Zniewoleni widokiem niebywałych zajść i sposobów, wyborcy miasta Lwowa dwukrotną jednomyślną uchwałą zaprotestowali przeciw praktykowanym podczas tegorocznej akcyi wyborczej nadużyciom. Dzisiejsza więc uchwała reprezentacyi miasta stanie w sprzeczności z opinią wyborców miasta Lwowa, a zarazem będzie policzkiem dla ludu wiejskiego w całym kraju. Na tem kończę moje oświadczenie i proszę, aby ten głos, przeciwny nadaniu obywatelstwa honorowego p. Kazimierzowi Badeniemu, był zanotowany w protokole posiedzenia".

Honorowe obywatelstwo dla hr. Kazimierza Badeniego uchwaliła po tem przemówieniu Rada miasta wszystkiemi głosami przeciw głosowi p. Rewakowicza.

Pogrzeb prof. Oettingera odbył się wczoraj przy licznym udziale publiczności, profesorów uniwersytetu, radców miejskich i t. d. Przy wyprowadzeniu zwłok przemówił imieniem zboru izraelickiego dr. Propper, a imieniem młodzieży akademik p. Wechsler. Na cmentarzu przemawiali: prof. Walentowicz imieniem Towarzystwa lekarskiego, i prof. Cybulski imieniem wydziału lekarskiego.

Ambulatoryum szpitala Bonifratrów w Krakowie wynosiło we wrześniu b. r. 1.066 osób. Z tych było 526 z Krakowa, 114 z Podgórza, 426 z okolicy.

Dzisiaj zwiedził szpital Bonifratrów ks. biskup Puzyna, chwalił czystość i wzorowy porządek w szpitalu, a odchodząc udzielił obecnym błogosławieństwa.

Ofiara sportu wyścigowego. Rotmistrz Leopold Hoffmann, którego nieszczęśliwy wypadek na wyścigach wczorajszych zapisujemy w sprawozdaniu z wyścigów, jak nam doniesiono, zmarł dziś przed południem.

Ministerstwo skarbu ogłasza, że korespondencye z konsulatami, dotyczące informacyi o stosunkach kredytowych zagranicznych firm, są wolne od stempla.

Z praktyki stemplowej. Świadectwa lekarskie w sprawach karnych (t. zw. *visa reperta)* nie podlegają należytości stemplowej, jeśli są pisane w formie doniesienia do sądu o uszkodzeniu cielesnem. Tak rozstrzygnęła rekurs dra S. Mikołajskiego z Ciężkowic przeciw karze stemplowej krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie orzeczeniem z dnia 28 sierpnia 1895, l. 71,756. Wiadomość ta będzie z pewnością pożądaną dla lekarzy praktykujących i pożyteczną dla publiczności, gdyż w ostatnich latach bardzo wielu lekarzy w Galicyi, a także i wiele stron było nękanych karami stemplowemi za nieostemplowanie *visum repertum,* skutkiem tego lekarze żądają od strony całkiem zbytecznie stempla na 50 ct. Licząc na każdy powiat tylko 200 *visum repertum* rocznie, ściąga się od najuboższej przeważnie ludności co roku bez potrzeby kilka tysięcy złr.

Z „Sokoła". Z dniem 1 października b. r. wszedł w życie oddział „Sokołów konnych", utworzony w dziale konnej jazdy „Sokoła" krakowskiego. Organizacyę oddziału obejmują przepisy §§. 18 do 27 włącznie drukowanego regulaminu działu jazdy konnej. — Wprowadzenie w życie oddziału nie zmienia zresztą w niczem dotychczasowego porządku szkoły jazdy konnej, lekcye dla osób prywatnych i członków „Sokoła", oraz konie do wyjazdu jak dawniej są do wynajęcia.

Bliższych potrzebnych wyjaśnień udziela kancelarya ujeżdżalni od godziny 8—11 rano i od 3—6 wieczorem. Dyrektor *Ptaś.*

Z „Gwiazdy". Jutro w niedzielę urządza Stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda" w Krakowie przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: „Dzieci Muzy", komedya w 1 akcie Franciszka Domnika; „Takich więcej", komedya w 2 aktach, napisał W. J. Wdowiszewski. Początek o godz. 7 wieczorem.

Listę przedmiotów zgubionych w Krakowie w czasie od 1 do 30 sierpnia b. r., a przez uczciwych znalazców złożonych w Wydziale III magistratu, przeglądać mogą interesowani w Administracyi naszego dziennika w godzinach biurowych.

Poszukiwanie spadkobierców. W dniu 16 kwietnia 1895 r. zmarła w szpitalu powszechnym w Tarnowie, bez rozporządzenia ostatniej woli, stanu wolnego, Anna Garczyńska, z zawodu kucharka, w wieku lat około 45, pozostawiwszy w spadku kartę wkładkową tarnowskiej Kasy oszczędn. Nr. 24.576 na 700 złr. opiewającą. Niewiadomo, skąd Anna Garczyńska pochodzi i krewni jej zupełnie nie są znani. Ojciec zmarłej miał być swojego czasu policyantem, czy karbownikiem w okolicach Limanowy, lub Tymbarku, a siostra jej jedyna miała być poślubioną strażnikowi skarbowemu niewiadomego nazwiska.

Sąd powiatowy delegowany miejski w Tarnowie, dekretem z dnia 1 maja 1895 r. L. 12.391, kuratorem nieobjętej masy spadkowej Anny Garczyńskiej ustanowił adwokata dra Mieczysława Gałeckiego w Tarnowie, do którego, komu na tem zależy, w sprawie tej zwracać się wypada.

Literatura kuchenna. Przed kilku laty jeszcze jedyną uprzywilejowaną dysponentką w kuchniach prywatnych naszych gospodarstw była pani Lucyna Ćwierczakiewicz. Do konkurencyi z głośną autorką stanęła najpierw w Warszawie p. Paulina Szumlańska, a następnie w Krakowie p. Marya Gruszecka, której „Kucharz krakowski" dużego doznał powodzenia. Trzy te panie, trudno orzec, z czyjej przyczyny, często polemizują ze sobą o przepisy i dyspozycye kuchenne, zarówno w dziełach własnych jak i na szpaltach pism warszawskich, a polemika to nader pożyteczna dla czytelników, wychodzi bowiem zwykle na zdrowie żołądków i przyjemność podniebień. Kraków w osobie swojej przedstawicielki kuchennej literatury najmniejszy bierze udział w polemice, p. Marya Gruszecka bowiem wybrała sobie zadanie najwłaściwsze, bo „twórcze". Zamiast swarów i wymiany poglądów, autorka ta daje wyniki swoich doświadczeń, a w przedmowie do najświeższej w tym kierunku pracy „Małej kuchni krakowskiej" oświadcza, iż polemiki prowadzić nie zamierza.

„Mała kuchnia krakowska" p. Gruszeckiej, ładnie wydana przez drukarnię Związkową, zawiera praktycznie wypróbowane przepisy przyrządzania smacznych i zdrowych potraw dla oszczędnych gospodarstw.

Autorka dziełko to przygotowała specyalnie dla średniego stanu mieszczańskiego i urzędniczego, to też dyspozycye obiadów na 366 dni są skromniejsze, aniżeli w innych wydawnictwach. Pożytecznym

---

A. Le Braz.

POGRZEB RYBAKA.

(Tłómaczenie z francuskiego.)

I.

Wracaliśmy rozwiniętemi żaglami z pełnego morza z połowem ryb. Sierpniowy wieczór, jasny, cichy, okrywa w Bretanii dalekie brzegi światłem nieskończenie łagodnem, zawieszonem w powietrzu jak drobny, złoty pyłek. Głębokie niebo zakreślało wysoki łuk, ścieśniający się nad wodami w olbrzymie sklepienie. Statek nasz, „Święty Iwon", płynął równo, nieznacznie pochylony na prawy bok, zostawiając za sobą wąską smugę, okrytą purpurą zachodzącego słońca. Z przodu rzucał na drgające morze cień wysokich, wąskich masztów.

Henryk Laouenan, właściciel tej wielkiej łodzi, oparty o maszt, palił fajkę. Reszta załogi, dwóch rybaków i jeden majtek, przykucnięci w cieniu drugiego masztu, milczeli. Żyjąc ciągle w tajemniczej samotności pełnego morza, rybacy tych stron, synowie małomownej rasy, przyzwyczajają się prawie do klasztornego milczenia. Jestem pewny, że od rana prócz niezbędnych wyrazów, potrzebnych do kierowania statkiem, nie powiedzieli ani pięciu słów... Płynęliśmy swobodnie przy lekkim podmuchu wiatru, wśród wysp, rozsianych w tej stronie kanału, ku szlakom Tregorrois.

Jest to jeden z najpiękniejszych widoków morskich, jakie znam. Wkoło nas wychylały się profile olbrzymich kamieni, a raczej postacie zagadkowe i potężne. Skała zamkowa, okryta złotawym mchem, strzegła wejścia do portu, podobna do sfinksa, wykutego z bronzu, a naprzeciwko wyspa „Saint-Gildas" spała, wygięta leniwie wśród swych sosnowych lasów, które robiły z niej bretońską Salaminę. Dalej na północ, rozsypane jak głowy rozpierzchniętego stada, sterczały niezliczone rafy, ciągnące się wzdłuż brzegów Plougrescant. Latające koło statku mewy przypominały żyjący śnieg w przeźroczu powietrza. Przed nami chropowaty grzbiet wybrzeża rysował się na bladawem niebie. Rozkoszny spokój otaczał świat. Nawet bałwany toczyły się cicho szeroką falą. Ruchu łodzi trudno było dostrzedz; zdawało się, że stoi nieruchoma, przykuta na miejscu wśród ogólnego zachwytu. Zdradzały jej pochód przesuwające się skały, a raczej tajemnicze cienie, niknące w głębiach morskich.

Wśród tej ciszy rozległ się głos dzwonu.

Jakby czekając jedynie na ten znak, samotna mewa, siedząca na wierzchołku skały, uderzyła swemi szerokiemi, szaremi skrzydłami i odleciała.

Ludzie, uchylając czapki, przeżegnali się. Właściciel szepnął:

— Wieczne odpoczywanie racz mu dać, Panie!

Rybacy odpowiedzieli chórem:

— Amen.

— Czy to nie Anioł Pański? — zapytałem.

— Słuchajcie — rzekł Laouenan wznosząc rękę w górę.

Dźwięk dzwonu rozlegał się miarowo, jednostajnie, ciężkiemi drganiami, ginącemi w dali wśród pustych przestworzy.

— Czyś pan nie poznał głosu dzwonu z Port-Blanc? Odzywa się tylko w dwóch okolicznościach: w święta Matki Boskiej i na pogrzeb rybaków. Niech Bóg da wieczny odpoczynek temu, który umarł. Odlatująca mewa, którąś widział, to była jego dusza.

— Nie słyszałem — odrzekłem, — czy kto chorował na naszem wybrzeżu.

— Stary Fechee od tygodnia nie był na morzu. Odwiedziłem go wczoraj, powiedział mi, że śmierć się zbliża. Albo się bardzo mylę, albo jemu dzwonią.

I znowu zamilkł właściciel barki, a rybacy wcisnąwszy głębiej na głowy swe płócienne czapki, słuchali dzwonu przecinającego głuche milczenie uderzeniami jednostajnemi i żałosnemi.

Słońce jeszcze nie zaszło, gdyśmy dobili do brzegu. Gromadka kobiet czekała przy budce celnika na małym kopcu, wznoszącym się nad tamą. Jedna z nich, wysoka brunetka, o skórze szorstkiej i bronzowej, czerwona od łez, przybiegła do nas, gdyśmy tylko stanęli na lądzie i zwracając się do Henryka Laouenana, rzekła:

— Czekają u nas na ciebie, pochowasz ojca. Do końca był przytomny, a w chwili zgonu ciebie wymienił. Widać tobie dał polecenia.

Była to Anna, córka starego Fechee.

— Powiedz, że idę — odparł spokojnie rybak. Kazał majtkowi ułożyć na brzegu liny.

— Podaj mi węgorza, malcze.

Dziecko podało mu, ciągnąc za ogon ogromną, śliską rybę. Zarzucił ją na ramię z łatwością, jak Herkules poskramiający potwory, potem ruszyliśmy w drogę ścieżką prowadzącą do wioski.

II.

Prawdę mówiąc Port-Blanc jest małą osadą rybacką należącą do Penénan, miasteczko zaś leży o cztery kilometry dalej, w pośród smutnej płaszczyzny, na której wznoszą się gęsto krzyże i święte figury, otoczonej płotami z cierni. Dwie lub trzy karczmy i ze dwanaście chat stanowią całą osadę. Żwirowata droga, po której wloką się girlandy morskich roślin, przyniesionych przez przypływ morza, stanowi główną ulicę. Z niej wysuwa się druga okalająca domy na wybrzeżu, rozpraszająca się w mnóstwo wąskich ścieżynek, pnących się w górę i niknących na szczycie.

Na końcu uliczki stał stary budynek z szesnastego wieku, pokryty mchem. Jedna jego część rozsypywała się w gruzy, na drugiej wznosiła się wieżyczka. Całość robiła wrażenie pół-rudery, pół-zamczyska. Dół tego budynku, oświetlony małem okienkiem, służył na skład rozbitych statków. Dziwne to było kafarneum, rodzaj mogiły rozbitków, gdzie spoczywały pomięszane kawałki okrętowych lin, odłamy masztów, ogromne żelazne okucia, zjedzone przez rdzę, kotwice, wiosła, deski, na których można czytać nazwiska różnych statków i różnych narodowości, słowem istne pogrobowe muzeum morza. Czuć tam było pleśń, smak soli i przejmujący zapach starej smoły. Granitowe schody, osłonięte daszkiem od słoty, podtrzymywanym przez dębowe słupy, dziwnie rzeźbione, prowadziły na piętro.

Tam mieszkała od kilku pokoleń rodzina Fecheów. Jeden z ich przodków, zbogacony na morskich rozbojach, kupił ten dom w 1712 roku i kazał wyryć swoje litery w kamieniu nad głównem oknem. Od tej chwili zawsze najstarszy syn dostawał w spadku domostwo, oddając je kolejno swemu pierwszemu męskiemu potomkowi, tylko trochę więcej zniszczone.

Jest zwyczaj w Bretonii szanować starość, czy to ludzi, czy domów, a stare mury, które wiek pochyla ku ziemi, spokojnie kończą swój długi żywot.

Gdyśmy doszli do bramki, prowadzącej na podwórze, Laouenan zapytał mnie:

— Czy nie wejdziesz odmówić pacierza?

— Pragnę — odrzekłem — zobaczyć ostatni raz rysy tego dzielnego rybaka, tę twarz tak dziwną a zarazem sympatyczną, a szczególniej chcę oddać jego zwłokom winny im hołd! Ile miłych wspomnień czyni mi drogą jego pamięć. Jemu to zawdzięczam najsilniejsze i najrozkoszniejsze wrażenia morskie. W Port-Blanc, mej ojczyźnie z wyboru, mogłem z jego łaski używać prawdziwej rozkoszy pełnego morza, zrozumieć je i odczuć. Przeszłego lata żyliśmy razem cały tydzień swobodnem życiem dawnych wikingsów. On pozwolił mi odkryć „Siedm wysp", które dla mnie były dziewiczym krajem, ukazujące mi się dotąd tylko w mgle marzeń, jak widzenie Atlantydy. Zwiedzaliśmy je kolejno, nocując jednę noc na każdej, owinięci w płaszcze. Mieliśmy u stóp głuchy szum bałwanów, a w górze ciemne sklepienie niebios, zasiane gwiazdami. Na wyspie „Mnichów" ofiarowano nam gościnność w latarni morskiej, czuwaliśmy całą noc ze stróżem w zewnętrznej galeryi. Światło rzucało nasze cienie bezmiernie powiększone na morze. Stary Fechee opowiadał wtedy „historye", raczej mity, podobne do odciętych fragmentów starożytnej kosmogonii bretońskiej, wyobrażając sobie, że wszystko tu właśnie się działo. Mówił o dziwach katedry, zbudowanej na tej wyspie, obsługiwanej przez mnichów w liczbie siedm razy po siedm tysięcy. Potem przyszła kolej na legendę o „Ahès" z ciałem tak jasnem, jak księżyc, o jej tragicznej miłości, która była powodem pochłonięcia przez morze miasta, i przemianie „Ahès" w syrenę; o jej szmaragdowych źrenicach wypatrujących nieustannie młodych ludzi, uściskach na śmierć — i jej pięknem, gibkiem ciele, pływającem bez końca w ruchomych zagłębieniach bałwanów.

(C. d. n.).

wielce jest rozdział w nowej książce: „rady przy zakupnie towarów spożywczych“, jak również „o czystem utrzymaniu naczyń kuchennych“. Całość odznacza się stylem jasnym i zwięzłym, układem nader praktycznym, czy zaś treść sama przepisów i dyspozycyi postąpiła i przewyższyła poprzednie tejże samej autorki doświadczenia kuchenne, ocenić i wypróbować mogą tylko czytelniczki.

Cholera w Galicyi. W Tarnopolu zachorowała na cholerę dnia 3 b. m. jedna osoba, a jedna wyzdrowiała; w Ostrowie zachorowała jedna osoba; w Bucniowie stan niezmieniony.

W Stojanowie, powiatu kamioneckiego, zmarła jedna osoba; więcej chorych nie ma w tej miejscowości.

Nagły zgon. *Kuryer Przemyski* donosi: D. Ludkiewicz, magister farmacyi i właściciel droguery, zmarł nagle w Przemyślu. Śmierć zaskoczyła D. Ludkiewicza przy pracy w magazynie przylegającym do sklepu.

Szkoła w Radłowie. Od kilkunastu lat wszelkie zabiegi ludzi dbałych o oświatę ludu, o wybudowanie nowej szkoły w Radłowie rozbijały się zawsze o niechęć Rady gminnej. Od czasu, w którym w Radłowie instalowany został proboszczem ks. kanonik Antoni Kmetowicz, sprawa budowy szkoły wzięła inny obrót. Zacny ten kapłan, który w powiecie limanowskim dobrze się zasłużył na niwie szkolnictwa, wspólnie z tutejszym naczelnikiem gminy i notaryuszem p. Janem Maczyszynem, jął się chętnie sprawy. Obrany jednogłośnie przewodniczącym utworzonego komitetu budowy nowej szkoły, postarał się o plany, a obecnie pracuje nad zebraniem odpowiednich funduszów. Przedsięwzięciu przyszedł w pomoc naczelnik gminy p. Jan Maczyszyn, który ofiarował na cele budowy zaliczki zwrotnej 1000 złr. Obecny właściciel obszernych dóbr radłowskich p. Henryk Dolański upoważnił dyrekcyę dóbr, aby na poczet przypadającej na obszar dworski należytości konkurencyjnej wydała na żądanie przewodniczącego komitetu budowy szkoły potrzebną ilość cegły i drzewa budulcowego.

Dzięki tej troskliwości dbałych o dobro oświaty mężów stanie już w przyszłym roku w Radłowie piętrowa, wszelkim wymaganiom odpowiadająca nowa szkoła. Zasługa wymienionych osób jest tem większa, o ile że Radłów jest jedną z większych gmin o charakterze miejskim, jest siedzibą sądu powiatowego, urzędu podatkowego, urzędu pocztowego i wielu innych instytucyj rządowych i prywatnych.

W miejscowości, w której się znajduje przeszło 350 dziatwy obowiązanej do uczęszczania na naukę, obecny budynek szkolny mieści jednę salę, popodpieraną ze wszystkich stron i grożącą lada chwila zawaleniem się. Naturalnie, że wynajmuje się dotąd na naukę w prywatnych domach jeszcze dwie ciasne izby.

Wiktor Rydberg, słynny poeta szwedzki, zmarł w Stokholmie w 68 roku życia. Najpopularniejszem dziełem zmarłego był romans p. t. „Ostatni Ateńczyk“.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 6 października: „Dziennikarze“ (*Journalisten*), komedya w 4 aktach G. Freytaga.

Wyścigi klubu jazdy panów.

Jesienne wyścigi, urządzane na krakowskim torze przez galicyjski klub jazdy panów, cieszą się zaledwo częścią tego powodzenia, jakie przypada w udziale wiosennemu meetingowi Towarzystwa międzynarodowych wyścigów. Jest to objaw zupełnie usprawiedliwiony ze względu, że w wyścigach tych biegają przeważnie konie pośledniejszej wartości, mniej znane i nie budzące ani zainteresowania, ani zaufania w sferach sportowych. Jak w roku ubiegłym, tak i w bieżącym zjazd na jesienne gonitwy jest stosunkowo nieznaczny i tylko miejscowi sportsmeni ze sfer arystokracyi, oraz wojskowi wyścigami temi się interesują.

Ogół publiczności u nas zachowuje się bardzo obojętnie wobec tej zabawy ludzi zamożnych, która nierzadko przynosi epizody bardzo smutne. Nie obeszło się bez wypadków takich i na wczorajszych wyścigach. Ofiarą padł w drugim biegu jeździec rotmistrz Leopold Hoffmann, zwycięzca w pierwszym biegu, który dojeżdżając do mety na pięknej klaczy Daisy, przewrócił się na ostatniej przeszkodzie tak nieszczęśliwie wraz z koniem, że wskutek tego upadku koń zginął na miejscu, jeździec zaś gwałtownie rzucony o ziemię i całym ciężarem konia przygnieciony, odniósł ciężkie uszkodzenia i doznał wstrząśnienia mózgu. W ciągu dalszych biegów nastąpiło nadto kilka innych wypadków spadnięcia z koni i przewrócenia się na przeszkodach, tak, że w ogóle dzień wczorajszy zapisał się przykremi wrażeniami, które niewątpliwie nie podniosą zapału dla wyścigowego sportu.

Przy sprzyjającej pogodzie biegi rozpoczęły się o godzinie pół do trzeciej, a zatem o pół godziny później, niż było zapowiedziane. Ze względu na krótkość dnia było to błędem tem większym, że i każde następne biegi wskutek niesłychanie długich przestanków opóźniano. Skutek był taki, że ostatni bieg skończył się o godzinie pół do szóstej, a zwolennicy totalizatora, przy świetle księżycowem śledzący gorączkowo rezultat biegów, pozbawieni byli emocyi podziwiania zwycięstwa lub klęski swoich faworytów. Jeździli przeważnie sami właściciele na swych koniach.

Rezultat biegów był następujący:

I. Bieg otwarcia. Nagroda 1000 koron. Meta 2000 m. Pierwszy „Hugo Telepi II“ rotmistrza Leopolda Hoffmanna, dojeżdżany przez właściciela, przyszedł z łatwością powstrzymywany 4 długościami przed „Fredem“ hr. Baworowskiego. Trzecią była „Arahna“ porucznika Fibicha. Totalizator płacił 13 za 5.

II. Bieg sprzedażny. Nagroda 1000 koron. Meta 2800 m. Startowały: „Florence“ rotm. Brzozowskiego, „Daisy“ rotm. Hoffmanna, „Hardzina“ nadp. Jasińskiego, „Primrose“ Pletzgera, „Lita“ por. Wolbecka. Z miejsca ruszyły zupełnie równo i prowadziły bieg „Daisy“ i „Primrose“. Przy ostatniej przeszkodzie obok słupa dystansowego upadła „Daisy“ wraz z jeźdźcem tak gwałtownie, że koń i jeździec rzuceni w powietrze zakreślili duży kabłąk w powietrzu. Koń przygniótł jeźdźca, a sam złamał krzyż i w kilka sekund zginął. Rotmistrza z objawami groźnego uszkodzenia odwieźli lekarze wojskowi wozem Tow. ratunkowego do szpitala wojskowego. Do mety przyszła pierwsza 3 długościami „Lita“, drugą była „Hardzina“, trzecią „Florence“. Totalizator płacił 37 za 5.

III. Steeple-chase. Nagroda honorowa i 1500 koron. Meta 3200 m. Biegały „Hites“ Hoffmanna, „Gibbs“ Kollera, „Undine“ Mildnera, „Tuba“ Pletzgera, „Perła“ Stadlera, „Halloh“ ks. Sułkowskiego. Pierwsza „Perła“ pobiła 5 długościami „Hites“. Trzecim był „Halloh“. „Tuba“ wraz z jeźdźcem nadpor. Pletzgerem upadła i skręciła nogę. Totalizator płacił 21 za 5.

IV. Nagroda dam. Nagroda honorowa, ofiarowana przez panie galicyjskie, i 1000 koron. Meta 2400 m. Startują 4 konie: „Conjuror“ rotm. Hoffmanna, „Broisz“ nadpor. Kundla, „Aramis“ nadpor. Proskovetza i „Julie“ br. Ramberga. Bieg ten należał do bardzo zajmujących ze względu na rozstrzygający moment w kanterze. Prowadzący od początku bieg „Aramis“ dobiegał już do mety, gdy „Conjuror“ pod szpicrutą dobiegł go przy mecie i omal nie wydarł zwycięstwa. Ognisty koń z wielkiej uciechy w rozstrzygającej chwili skoczył w bok i przez to o długość nosa końskiego dał się wyprzedzić „Aramisowi“. Trzeci o 5 długości w tyle przyszedł „Broisz“. Totalizator płacił 13 za 5.

V. Nagroda rządowa 3500 koron. Meta 3200 m. Biegało 5 koni: „Miss Grace“ por. Adamowicha, „Bekes“ Hoffmanna, „Dixi“ Hoyosa, „Aldona“ hr. Zdz. Tarnowskiego i „Felhö“ ks. Windischgraetza.

Zwyciężył po walce o jednę długość „Bekes“, drugą była „Aldona“, trzecią „Miss Grace“. Totalizator płacił 19 za 5.

VI. Oficerskie Steeple-chase. Nagroda honorowa i 1500 koron. Startowało 6 koni: „Cherry Ripe“ Eltza, „Craig Millar“ por. Handela, „Harry Hall“ Kollera, „Newtown II“ Proskovetza, „Stróż“ tegoż i „Justrinus“ por. Rosenzweiga. Dojeżdżali sami oficerowie. Bieg odbywał się przy świetle księżyca. Pierwszy przyszedł do mety „Cherry Ripe“, drugi „Newtown“, trzeci „Harry Hall“.

Na zakończenie sprawozdania pozwolimy sobie uczynić zapytanie, dlaczego orzeczenie sędziów ogłaszane jest w języku niemieckim. Wszak w skład klubu jazdy panów wchodzą przeważnie Polacy, wyścigi odbywają się w polskiem mieście, a nawet podpis sędziego na orzeczeniu świadczy, iż jest on Polakiem. Skąd więc niemczyzna? Szczerze życzymy dyrekcyi, aby ta niewłaściwość więcej się nie powtórzyła.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Kalendarz akademicki.** Wkrótce ukaże się w handlu księgarskim „Kalendarz akademicki“ na rok 1895/6, wydany nakładem drukarni Zygmunta Golloba. Wydawcy zapowiadają w prospekcie, że kalendarz odpowie potrzebie młodzieży, która na każdym kroku uczuwała brak tego rodzaju wydawnictwa. Dotychczas były u nas w użyciu wydawnictwa niemieckie tego rodzaju, oczywiście nie zastosowane do stosunków i potrzeb naszej młodzieży. „Kalendarz akademicki“ zawierać będzie przepisy, dotyczące studyów w szkołach wyższych, informacye co do towarzystw akademickich, informacye o stypendyach, zniżkach i t. p., o służbie wojskowej, nakoniec informacye o instytutach naukowych, jak archiwa, biblioteki i t. p. Uwzględni on nietylko potrzeby szkół wyższych w kraju, ale zawierać będzie informacye o tych zakładach naukowych, w których młodzież polska w większej skupia się liczbie.

— **Premiery.** W Wiedniu w Operze cesarskiej odbyła się próba generalna opery Masseneta „La Navarraise“. Libretto romantyczno-bulwarowe, muzyka dramatyczna. Najlepsze numery: pieśń hiszpańska i chór żołnierzy. Wykonanie doskonałe. Panna Renard wspaniała. Balet „Amor auf Reisen“ wesoły; *mise en scene* cudowna.

W „Carltheater“ odbyła się próba generalna pośmiertnej operetki Suppego „Model“, której przedstawieniem rozpoczyna dyrektor Janner nową erę w tym teatrze. Operetka wesoła i zajmująca, tylko nieco zadługa. Muzyka przypomina „Fatinicę“. Partye solowe i chóry mają sporo piękności melodyjnych i instrumentacyjnych. Oklaskiwano je ciągle. Kopaczi-Karczag, Berta Stojan i Adolfina Zimajerowa stanowią wyborny tercet primadon. Wykonanie operetki doskonałe. Odnowiony z gruntu teatr przedstawia się wspaniale.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 4 października. Z powodu świąt izraelickich targu na zboże nie było.

Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 0·— do 0·—. Pszenica węgierska od 0·— do 0·—. Żyto od 0·— do 0·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od 0·— do 0·—. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·20. Słoma od —·— do 2·80. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·60 do 1·80. Jaja za kopę od 1·40 do 1·50. Masło za garniec od 3·25 do 3·75. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od 6·— do 6·50. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·80 do 1·20.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 5 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	733·9 mm	736·1 mm	742·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°,3	+10°,4	+13°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	W 1	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	90 %	80 %	70 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	9	7

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 5 października. Podług *Wiener Ztg* mianował cesarz marszałka krajowego księcia Eustachego Sanguszkę namiestnikiem Galicyi.

Nadprokuratorowi wyższego sądu krajowego we Lwowie, radcy dworu, Franciszkowi Zdańskiemu wyraził cesarz z powodu jego ustąpienia swoje najwyższe zadowolenie.

W miejsce p. Zdańskiego cesarz mianował radcę wyższego sądu krajowego we Lwowie, Filipa Woronieckiego, nadprokuratorem w tymże sądzie.

Wiedeń, 5 października. Po tutejszych dziennikach obiega wiadomość ze Lwowa, że Filip Zaleski złożyć ma mandat do Rady państwa, a wtedy prezesem Koła polskiego wybrany będzie hr. Wojciech Dzieduszycki. Natomiast nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby Rutowski złożyć miał mandat do Rady państwa.

Praga, 5 października. Ogłoszenie, znoszące stan wyjątkowy, ogłoszone ma być, wedle obiegających tutaj pogłosek, jutro 6 b. m.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 5 października. *Fremdenblatt* dowiaduje się, że jutro ogłoszone zostanie w urzędowym dzienniku własnoręczne pismo cesarza do hr. Gołuchowskiego, które zaprowadza tytulaturę ministerstwa dworu i spraw zagranicznych jakoteż podwładnych mu urzędów, odpowiednie do prawnopaństwych urządzeń monarchii, jak to już dawniej uczyniono z nazwami w armii i urzędach dworskich.

Wiadomości o zmianach w reprezentacyi austro-węgierskiej w Hadze i łącząca się z tem wiadomość o ewentualnem wstąpieniu Filipa Zaleskiego do służby dyplomatycznej, — jest wedle *Fremden-Blattu* mylną.

St. Pölten, 5-go października. Cesarz przybył tutaj dzisiaj rano, przyjmowany przez naczelników władz i publiczność.

Cesarz udał się do nowego szpitala swojego imienia, aby wziąć udział w uroczystem wmurowaniu ostatniego kamienia. Po wysłuchaniu cichej mszy w kaplicy, zwiedzał cesarz szpital.

Praga, 5 października. Wczoraj zagaił w tutejszej klinice psychiatrycznej prof. dr. Arnold Pick kongres „Towarzystwa dla psychiatryi i neurologii w Wiedniu“. — Wielu znanych specyalistów zamiejscowych bierze udział w obradach.

Prezydentem pierwszego posiedzenia obrano prof. Kahlbauma, drugiego prof. Wernickego (Wrocław), trzeciego prof. Picka (Praga), czwartego prof. Obersteinera (Wiedeń).

Wieczorem odbył się bankiet na cześć uczestników.

Holeszów, 5 października. W Lisznie spaliło się do szczętu 31 domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych. Szkoda wynosi złr. 24.000, z których tylko 8.000 złr. jest zabezpieczonych. 26 rodzin jest pozbawionych mienia, a nędza panuje wielka.

Lussin Piccolo, 5 października. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este przybył tutaj wczoraj wieczór.

Berlin, 5 października. Wczoraj przybył tutaj serbski minister finansów Popowicz.

Paryż, 5 października. Mikołaj, książę grecki, oraz ambasador grecki Delyannis, złożyli wczoraj przed południem wizytę prezydentowi Faure'owi w Fontainebleau, który ich zatrzymał na śniadaniu.

Paryż, 5 października. W kołach wojskowych utrzymują, że kolumna generała Duchesne wkroczyła 30 września lub też 1 października do Tananarivo, stolicy Madagaskaru. Wiadomość o tem nie może jednakże prędzej dojść tutaj jak 7 lub 8 października.

Petersburg, 5 października. Z powodu zaburzeń armeńskich w Konstantynopolu twierdzi *Nowoje Wremia*, że Armeńczycy niewłaściwie sobie postępują, wierząc ślepo namowom agitatorów rewolucyjnych, którzy krwawe starcia usiłują wywołać bezpośrednio, aby mieć sposobność uskarżania się na barbarzyńskie postępowanie Turków.

Konstantynopol, 5 października. Radca stanu Sami Bey, oraz inni wysocy dostojnicy, zmusili we wtorek policyę do energicznego wystąpienia przeciw zbiegowiskom ludności mahomedańskiej, co też nie zostało bez skutku. W nocy z wtorku na środę dopuściły się tłumy Turków w Stambule i Kassimpasza krwawych wybryków, wywołanych wiadomością awanturniczą, jakoby Armeńczycy zamierzali mordować Turków. Z tego powodu też zaprowadzono zapomocą wojska w środę w nocy jak największe środki ostrożności, które okazały się skutecznemi.

Zaznaczyć trzeba, iż wszelkie napaści Turków wyłącznie tylko skierowane były przeciw Armeńczykom; wszystkich innych chrześcijan i obcych poddanych pozostawiono nawet podczas największych rozruchów w zeszły poniedziałek w spokoju.

Konstantynopol, 5 października. Stanowczym usiłowaniom trzech dostojników armeńskich, z których dwóch jest funkcyonaryuszami tureckimi, udało się uspokoić Armeńczyków, chroniących się w kościele w Kumkapu i spowodować ich do opuszczenia kościoła.

W czwartek nie przyszło do żadnych zaburzeń, spokoju nie naruszono.

Wiadomość, jakoby w Ismail zaszły takie same, jak tutaj, zaburzenia, nie potwierdziła się dotąd.

Konstantynopol, 5-go października. W kołach tureckich utrzymuje się przekonanie, iż ze strony Armeńczyków najpierw użyto broni, a podrażniona ludność turecka dopiero po zamordowaniu majora Serveta wdała się w sprawę. — Podług innej, autentycznej wersyi, miał major Servet Armeńczyków odpychać, bijąc ich przytem, z powodu czego zastrzelono go.

Wiarogodni obcokrajowcy, przechodzący w poniedziałek przed starciem ulicą Divan-jolu, przed Portą położoną, oraz przez plac Atmejdan i inne, potwierdzają jednakże fakt, że ludność mahomedańska oczekiwała już na pochód Armeńczyków, do czego prawdopodobnie została wezwaną.

Wysokość strat armeńskich w zabitych i ranionych obliczają przeszło na 200. Kilku agitatorów głównych ukrywa się z powodu zajść ostatnich.

Konstantynopol, 5 października. Władze tureckie rozporządziły z powodu bardzo ożywionej sprzedaży broni, aby zamknięto wszystkie krajowe i zagraniczne składy broni, pomimo protestów tych ostatnich.

Ostatnia noc, zdaje się, przeszła spokojnie, oprócz rzekomego starcia między softami i bawiącymi tutaj Armeńczykami pod Akserail w Stambule. Pewnych wiadomości o tym wypadku brakuje dotychczas.

Konstantynopol, 5 października. Rozporządzenie wielkiego wezyra Saida paszy, wydane przed jego ustąpieniem do ministra wojny i ministra marynarki, zakazujące żołnierzom brać udział w zbiegowiskach Turków, spełniać gwałty i mięszać się do czynności urzędowych policyi, ogłoszono jako rozkaz dzienny.

Pomimo że wzburzenie nie ustało, zdaje się, że rozruchy w Konstantynopolu skończyły się. Znawcy tutejszych stosunków zaręczają jednak, że Porta będzie musiała używać energicznych środków przez dłuższy czas, jeżeli zechce przeszkodzić powtórnemu wybuchowi rozruchów tutaj, jak niemniej ich następstw, jakie po rozgłoszeniu się tutejszych wypadków na prowincyi wyniknąć mogą zarówno wśród Armeńczyków, jak Mahomedan.

Konstantynopol, 5 października. Ustąpienie Saida Paszy nastąpiło wskutek ostatnich zajść. Mianowanie wielkim wezyrem Kiamila Paszy, pełniącego już urząd wielkiego wezyra od roku 1885 do 1891, a znanego jako przyjaciela trójprzymierza i Anglii, ma wywołać dobre wrażenie i zaspokoić opinię publiczną Europy.

Zmiana w ministerstwie spraw zagranicznych, oczekiwana z wielu stron, nie nastąpiła dotąd jeszcze.

Konstantynopol, 5 października. Obiega pogłoska, że zanosi się na zmianę ministrów spraw zagranicznych, wewnętrznych i policyi.

Wczoraj dopuścili się dwaj Armeńczycy w Trebizondzie zamachu na komendanta wojskowego. Obaj Armeńczycy zostali ranni.

Wiadomości o krwawych starciach w prowincyi Rotosto nie sprawdziły się.

Konstantynopol, 5 października. W odpowiedzi na zapowiedziane oświadczenie ambasadorów odpowiedziała Porta, że dołoży wszelkich starań, aby wzburzoną opinię uspokoić i zarządzi ostre środki, celem przeszkodzenia, aby przytoczone przez ambasadorów wypadki nie powtórzyły się.

Warren (Rhode Island), 5 października. Fabryka bawełny, własność wareńskiej *Manufacturing Company*, spaliła się do szczętu wraz z przynależnemi budynkami. Szkoda wynosi przeszło milion dolarów.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 5 październ. 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	100	80
Zjednoczony dług w srebrze	101	10
Austryacka renta złota	121	45
4% austryacka renta (marcowa)	101	40
4% węgierska renta złota	121	85
4% węgierska renta koron.	99	40
Akcye banku austro-węgierskiego	1075	—
Akcye kredytowe	405	75
Londyn	120	25
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	82½
20 marek	11	76
20-frankówki za sztukę	9	53½
Banknoty włoskie	45	30
Dukaty austryackie	5	67

Wiedeń, 4 październ. Ruble 129·25. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·30. Żyto na wiosnę 6·18. Pszenica na wiosnę 6·67. Owies na wiosnę 6·03.

Wiedeń. 4 październ. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·90; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·20; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 222·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 324·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 153·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 405·75; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 446·—; Länderbank na 200 złr. 287·80; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1075.

Berlin, d. 5 październ. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 252·75 mrk. Austryacka złota renta 103·50 mrk. Austryacka srebrna renta 101·50 mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 100·10 mrk. Austryackie banknoty 169·80 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·70 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Przy placu WW. Świętych, L. 8, w Krakowie,
naprzeciw Magistratu.

Wypożyczalnia książek
J. Gumplowiczowej

zaleca się olbrzymim doborem dzieł beletrystycznych, naukowych i popularnych w rozmaitych językach. Wypożyczalnia posiada wszystkie nowości najgłośniejszych autorów. **Cena abonamentu przystępna, kaucya niska.** Wypożyczalnia znajduje się **przy placu WW. Świętych, L. 8,** naprzeciw Magistratu.
1975 6 16 Z poważaniem
J. Gumplowiczowa.

Dzisiaj otrzymałam z fabryki Drezdeńskiej „Apollo“ dwa wspaniałe koncertowe pianina.

Gabryelska Krzysztofory Kraków.

2223 6 12

Konkurs.

W Administracyi dóbr hr. Potockich w Krzeszowicach jest do obsadzenia miejsce

korespondenta w interesach handlowych.

Wymaga się zupełnej znajomości języków polskiego i niemieckiego w mowie i piśmie, a pierwszeństwo przyznanem będzie kandydatowi z dłuższą praktyką we większem przedsiębiorstwie przemysłowem (mianowicie naftowem) w dziale handlowym i rachunkowym.

Wysokość płacy, tudzież inne warunki nadania tej posady zależą od wykazanej kwalifikacyi, względnie od dodatkowego porozumienia.

Podania zaopatrzone w metrykę, w świadectwa odbytych studyów i praktyki, tudzież w dokładny opis dotychczasowego zajęcia (curriculum vitae), z doniesieniem terminu, w którym objęcie czynności nastąpić może, i żądanej płacy — wnieść należy pod adresem: 2233 3 0

Administracya dóbr hr. Potockich w Krzeszowicach.

Kamienica I-piętrowa

o 30 ubikacyach, z ogrodem 260□ sążni obejmującym, pod budowę się nadającym, **z wolnej ręki do sprzedania.**

Bliższej wiadomości udziela Administracya „N. Reformy“ pod lit. **J. A. K. 2206.** 2206 3 3

Wyborne, słodkie
winogrona górskie

najlepsze, stołowe, mieszane, **2 złr., najlepsze muskatowe** tylko 3 złr., wysyła się w 5-kg. koszykach, opłatnie do każdej stacyi pocztowej za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

ALEKS. ADAMOVICH,
właściciel szkółek winnych latorośli i winnic w
Neusatz nad Dunajem (Węgry).

NB. Interesentom posyła się na żądanie opłatnie katalog, odnoszący się do amerykańskich i uszlachetnionych latorośli winnych przeszło w 650 najszlachetniejszych gatunkach. 1848 15 15

Administrator lub zarządca dóbr

Polak, lat 40, z wyższem wykształceniem agrarnem, obeznany z buchalteryą dokładnie, władający językiem polskim, niemieckim, rosyjskim i francuskim, wzorowy gospodarz, poszukuje **posady w powyższym zakresie** lub **jako kasyer.** Wymagania skromne.

Bliższych informacyj udziela **Biuro Wywiadowcze p. Maryi Mikulskiej,** ul. Gołębia, L. 16, w Krakowie. 2228 2 3

Osoba starsza

doskonała wychowawczyni dzieci i nader miła towarzyszka osób dorosłych, poszukuje umieszczenia pod bardzo łatwemi warunkami.

Łaskawe zgłoszenia pod **B. F.** do Admin. „N. Reformy“. 2257 2

gatunkach, po cenach niskich ... (vis a vis Hotelu Saskiego).

Wszystkie

TOWARY WEŁNIANE I JEDWABNE

na porę jesienną i zimową 189596 2164 3 3

są już na składzie w niezmiernie wielkim wyborze i b. pięknie wykonane. **Wysyłamy** wszędzie na żądanie jak najchętniej swój **najnowszy katalog,** obejmujący **oryginalne nowości paryskie i wiedeńskie,** jak również **oryginalne ilustracye** wszystkich **artykułów modnych.** — **Bardzo gustownie zestawione**

KOLEKCYJE PRÓBEK

obejmujące: różnolity wybór w gładkich i deseniowanych **materyach jedwabnych,** czarnych i kolorowych, **francuskich i angielskich materyach wełnianych, barchanach modnych, flanelach** i — za co się ręczy — **o trwałym kolorze flaneli kotonowej** od najzwyklejszych do najwytworniejszych rodzajów, **wysyłamy na życzenie opłatnie.**

Osobliwy zbiór dywanów i kotar.

Grand-Magasin „AU PRIX FIXE“

WIEN, I., Graben Nr. 15. **BRÜDER HIRSCH & Co.** WIEN, I., Graben Nr. 15.

NB. Długoletni rozgłos o naszej firmie ręczy z góry każdemu zamawiającemu za dobre i rzetelne wykonanie

Telefon Nr. 203. **APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA** Telefon Nr. 203.
w Krakowie, ul. Grodzka, róg placu Dominikańskiego.

1 główny skład materyałów aptecznych na Galicyę zachodnią,

utrzymuje na składzie i poleca wszy[...]e specyalności krajowe i zagraniczne: **Esencyę łopianową,** znakomity środek na porost włosów; zawsze świeże **Wody mineralne** naturalne i s[...]czne; **Perfumerye, Kosmetyki, Przyrządy** chirurgiczne, **maść na piegi, Ziółka piersiowe** prawdziwe **Dr. . Seeburgera, Mydła, Proszki** do zębów, **Cognac** i znakomite swojego wyrobu

Kompletuje i sprzedaje całe **A[...]eczki homeopatyczne.** **Wina lecznicze.**

Wysyłki na prowincyę załatwia odwrotnie. 906 25 52

Sensacye



wywołują nowo wynalezione
oryginalne genewskie
złocone zegarki remontoar

(Savonete) z antymagnetycznym jak najdokładniej wykonanym werkiem. — Zegarków tych wskutek ich doskonałości i eleganckiego wykonania nawet znawcy nie potrafią odróżnić od prawdziwie złotych. Ślicznie cyzelowane koperty pozostają raz na zawsze upełnie jednakowe, a za dobry chód udziela się **3-letnią piemną gwarancyę.**

Cena za sztukę 6 złr.

Prawdziwy **złocisty łańcuszek** z karabinierem bezpieczeństwa fason: **Sport, Marquis** lub **pancerz, 1** złr. **50** ct.

Do każdego zegarka darmo futerał skórkowy.

Te złocone zegarki z powodu swej znakomitej dokładności używane są przez znaczną liczbę urzędników kolei państwowych austryackich i węgierskich, a zamawiać je można wyłącznie przez centralny skład

Alfreda Fischera, Wien, I, Adlergasse, 12.

Przesyłka za pobraniem pocztowem. 2170 2 6

Ostrzeżenie! Od niedawna sprzedają rozmaite firmy liche naśladownictwa powyższych jedynie prawdziwych złocistych zegarków, przez co rozgłos, jakim się cieszą nasze wyroby uznane za znakomite, jest na szwank narażony. Ostrzegamy przeto każdego jak najusilniej przed kupowaniem lichych, nieużytecznych naśladownictw i oświadczamy niniejszem publicznie, że prawdziwe, oryginalne, genewskie zegarki remontoar nabywać można jak dawniej tylko u p. **Alfreda Fischera, Wiedeń, I., Adlergasse 12,** a zresztą nigdzie więcej.

LEONHARDI'EGO ATRAMENTY

są najlepsze. Tylko wtenczas są jedynie prawdziwym wyrobem
wynalazcy Aug. Leonhardi'ego, Bodenbach n. E.

gdy są opatrzone tym **znakiem ochronnym**



c. k. austr. pat. Nr. 36.089 c. k. węgier. pat. Nr. 48.274.

Atramenty do pisania.

Leonhardi'ego

Anthracen niebiesko-czarny
Wyborny do książek
Alizaryn ziel.-niebiesk.-czarny
Galasowy bardzo czarny
Pocztowy

Lekko spływające, najlepsze atramenty do prowadzenia ksiąg. Pismo na dokumentach jest niezmiernie trwałe. — Wyrabiane moim patentowanym sposobem.

Atramenty do kopiowania.

Leonhardi'ego

Anthracen do kopiowania dają wyborne kopie; zarazem nadają się do wpisów w księgi.
Alizaryn do pisania i kopiowania
Encre violette noire communicative
Fiołkowy dający dwie kopie
Czarny pocztowy kopiowy

Jedyne atramenty do korespondencyj handlowych, z których jeszcze po miesiącach można mieć wyraźne kopie.

Non plus ultra, daje 4—6 kopij. Ważna rzecz dla banków, towarzystw ubezpieczeń i zamorskich korespondencyj.

Leonhardi'ego

Atramenty kolorowe, atramenty do autografów, hektografów, rozpuszczone tusze dla inżynierów i rysowników; **proszek atramentowy** i **ekstrakt, farby do pieczęci, do kopiowania czcionkami, wyroby** do znaczenia bielizny; rozpuszczony **klej** i **guma; klej rybi, klej z połyskiem; woda Labarraque** do wywabiania plam atramentowych z papieru i bielizny. **Lak, wosk** itp. itp.

Do nabycia prawie we wszystkich handlach przyborów do pisania tak w kraju jak i zagranicą. 236 7 13

K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B, 39, 1251 14 0



poleca
instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.
Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



Biuro ogłoszeń „Impressa“ we Lwowie donosi:

Techniczny kierownik kopalni nafty p. **Michał Brunne w Chyrowie** podejmuje się wiercenia studzien do największych głębokości w najgorszych nawet terenach po cenach najprzystępniejszych. — Roboty wykonuje szybko i z dobrym rezultatem, jak świadczą listy pochwalne od wysokich osób, u których te roboty uskutecznił. 2226 2 2

Agentów

do sprzedaży **losów prawnie dozwolonych** na raty w myśl artykułu XXXI ustawy z r. 1883 przyjmuje się pod bardzo korzystnemi warunkami. 1664 36 40

Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft, Adler & Comp., Budapest.

Ucznia do praktyki

poszukuje 2119 10 12
cukiernia D. Scholza w Przemyślu.

Parowa destylarnia WÓDEK POLSKICH

St. Lewiaka i Spółki

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 40,
poleca swe wyroby pp. kupcom i prywatnym osobom. 650 83 150

Kamienica narożna

w Tarnowie, przy ulicy Seminaryjskiej, z oficyną murowaną, ogródkiem i dwoma placami budowlanemi, **z wolnej ręki do sprzedania.** 2261 2 3

C. k. Notaryusz w Bochni.

Najlepszem jędrnem
mydłem
jest
mydło Schicht'a
ze znakiem **klucz.**



Nowy wynalazek. Patentowany.

Jego własności:
Bardzo dobrze wysuszone, wybornie czyści, bardzo mało go ubywa w użyciu.

Czyste, za co się ręczy, i nie szkodzi ani bieliźnie, ani rękom.

W Krakowie na składzie mają: **J. F. Fischer, J. Wentzl, J. Sykutowski, Reim i Friedrich, Roman Drobner, Jan Ekier, Jan Nagel, J. Kempler.** 2146 2 8

OSTRZEŻENIE.

Niektórzy spekulanci sprzedają **masę** pod rozmaitemi nazwiskami jako **„Exsiccator“** — **Ostrzegam** P. T. kupujących, by się mieli na baczności przy nabywaniu **„Exsiccatora“.** Żądać rachunków z herbem państwa i znakiem fabrycznym, bo inaczej można się narazić na straty

Exsiccator

niszczy raz na zawsze grzybek drzewny i usuwa wilgoć.
100.000 świadectw. Broszury bezpłatnie. 710 22 0
Kantor: Wiedeń, IV., Hauptstrasse, L. 36.
Sprzedaż **w Krakowie** u p. **Fr. Lenerta, we Lwowie** u p. **Hübnera.**

Pompy

wszelkiego rodzaju do celów domowych, publicznych, gospodarstw, budowli wodnych i przemysłu.

Nowość: Podług patent. sposobu Bower-Barff nieulegającego oksydacyi

Pompy nieoksydujące zabezpieczone od rdzy. 791 25 26

Wagi

najnowszej, ulepszonej konstrukcyi.

Wagi dziesiętne, setne i pomostowe

z drzewa i żelaza do celów handlowych, komunikacyjnych, fabrycznych, gospodarskich, i innych rękodzielniczych. **Wagi do oznaczenia ciężaru osób, wagi do domowego użytku, wagi bydlęce.**

Towarzystwo komandytowe dla wyrobu pomp i maszyn.

Katalogi darmo i opłatnie. **W. GARVENS, Wien,** I. Walfischgasse 14. I. Schwarzenbergerstrasse 6. Katalogi darmo i opłatnie.

Filia fabryki tutek S. W. NIEMOJOWSKIEGO

odznaczona dwoma medalami.
poleca: 946 74 0
kufry, torby, necessery itd.
Kraków, Sukiennice, 28.

Biuro nauczycielskie Stefanii Szurek

Kraków, ul. Floryańska, 25, II piętro,
poszukuje i poleca 1701 12 12
nauczycielki i bony różnej narodow.

Magister farmacyi

starszy, z 5-leciem, poszukuje posady lub zarządu apteki. Zgłoszenia pod **„Magister farmacyi“** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 2248 3 5

Pracownia kapeluszy, sukien i okryć damskich

Fr. Molinkiewicz

Kraków, ul. Szpitalna, 3, I piętro,
wykonuje takowe podług ostatnich żurnali paryskich po cenach bardzo umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Szan. Pań 2128 4 0
Udziela lekcyj kroju.

Już rozpoczęłam udzielać
lekcyj tańców

po wszelkich pensyonatach, domach prywatnych i w własnem mieszkaniu. Zapisy przyjmuję od godziny 11 do 1 w południe i od 3—6 po południu.
2266 2 20 Z poważaniem
K. z Szygowskich Witkay.
Ul. Floryańska, 55, I piętro.

Jedyny katolicki
Hotel „Victoria“

w Podgórzu, ul. Wiślna,
uznany za najtańszy i najwygodniejszy.

Za pokoje umeblowane i obsługę liczy się od 40 ct do złr. 1.80 na dobę. — Dla dogodności P. T. Publiczności urządziłem w hotelu **restauracyę,** w której znajduje się bilard najnowszej konstrukcyi, fortepian itd.

Dziękując P. T. Publiczności za dotychczasowe poparcie, polecam się i nadal łaskawej pamięci.
2052 5 8 Z wysokiem poważaniem
M. Denkiewicz,
właściciel hotelu w Podgórzu.

Farbiarnia i pralnia chemiczna Piotra Utelskiego

806 52 78

w Krakowie, ulica Karmelicka, L. 17,
przyjmuje do farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie **materye jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki, dywany, firanki, kapy, ornaty, ubrania męskie i damskie, uniformy wojskowe, pokrycia meblowe** itp w całości lub poprute.

Kto się chce ożenić

niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union“, Budapeszt, Rottenbillergasse I.** Świetne partye. — Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znacz. poczt. 1957 13 20

Nowy dom

jednopiętrowy, (południowa strona), **z parcelą budowlaną, nadający się dla każdego przemysłowca** jakoto: stolarza, ślusarza, blacharza, masarza; dla wyrobów betonowych etc. może być także ogród przed domem, pod korzystnemi warunkami do sprzedania, za dopłatą 7.000 złr 1884 15 0
Ulica Czysta L. 9. obok Dolnych młynów.

W monarchii austro-węgierskiej poszukuje się zdolnych **OSÓB,** które mają rozległe stosunki, do objęcia **małego, łatwo** w oczy wpadającego **zastępstwa.**

Zgłoszenia opłacone pod **„Vertretung“** przyjmuje ekspedycya ogłoszeń **H. Schalek** Wiedeń, I. 1847 10 20

Prawdziwe ołomunieckie
serki

wysyła za zaliczką po 45, 55, 65, 80 centów za kopę 1997 30 30
fabryka serów W. Ospald'a w Mohelnicach (Müglitz) pod Ołomuńcem.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.**
Słoik 60 centów. 143 110

Bilard karambolowy

z wszystkiemi przyrządami, bardzo mały, z wiedeńskiej fabryki, jest **do sprzedania.**
Wiadomość: Kraków, ulica Garbarska, L. 4.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.